

Łukasz Warzecha: Sojusz szwedzko-polski

Ani premier, ani minister spraw zagranicznych nie podzielają zaniepokojenia części szwedzkich deputowanych francusko-rosyjskim kontraktem ani innymi ruchami Moskwy



Obserwując poczynania polskich polityków w sferze międzynarodowej – zwłaszcza tych, którzy sprawują dziś w naszym kraju władzę – można dojść do wniosku, że są coraz bardziej oderwani od rzeczywistości. Polska polityka zagraniczna, przynajmniej w swojej oficjalnej warstwie – nie ma jednak powodu aby sądzić, że pod tą powierzchnią ukrywane

są jakieś przemysłne działania, nic bowiem na to w sferze faktów nie wskazuje – tkwi w okowach powierzchownych gestów, frazesów, nieistotnych konstrukcji. **Symbolem takiego kursu jest choćby zafiksowanie europejskiej polityki Polski na Trójkącie Weimarskim – konstrukcji reanimowanej na siłę, w której jesteśmy najsłabszym ogniwem, mając przeciwko sobie wspólne interesy francusko-niemieckie, a której jedynym efektem są ładne photo-opportunities dla ministra Sikorskiego i ewentualnie premiera Tuska.** Dodajmy do tego puste deklaracje o znakomitych stosunkach z Niemcami przy realnej groźbie ograniczenia możliwości polskich portów w Szczecinie i Świnoujściu przez budowany właśnie Nordstream, dodajmy grożący nam olbrzymią inflacją, spadkiem PKB i zubożeniem społeczeństwa Pakiet Klimatyczno-Energetyczny, dodajmy odwrócenie się od państwa bałtyckich, w szczególności Litwy, od Ukrainy, od Gruzji, generalnie – od polityki wschodniej, dorzucmy krach stosunków transatlantyckich i wyraźne desintereselement Waszyngtonu naszą częścią Europy, któremu nawet nie staramy się przeciwdziałać – a dostaniemy skrótowy obraz nędzy i rozpacz, charakteryzujący polską politykę zagraniczną w wykonaniu rządu PO.

W tle tej gry pozorów dzieją się jednak sprawy bardzo istotne. Dwa ważne wydarzenia miały miejsce w ciągu ostatnich miesięcy. Pierwszym było podpisanie przez Francję kontraktu na dostarczenie Rosji dwóch okrętów typu Mistral – potężnych maszyn, mogących wypełniać zadania transportowe, desantowe i pełnić funkcję okrętów dowodzenia, także w basenie Morza Bałtyckiego (filmy pokazujące

możliwości tego sprzętu można znaleźć tutaj i tutaj). Przy czym trzeba zdawać sobie sprawę, że dostarczenie Rosji tych okrętów oznacza również udostępnienie jej technologii natowskich.

Drugim – bezpośrednią konsekwencją umowy francusko-rosyjskiej – było poruszenie, jakie wywołała ona w Szwecji i podnoszące się w szwedzkim parlamencie głosy na rzecz zacieśnienia związków wojskowych z Polską w formie jakiegoś typu umowy bilateralnej.

Co ciekawe, ani rosyjski zakup, ani szwedzka na niego reakcja nie wywołały żadnego odzewu wśród polskiej klasy politycznej; były też w bardzo ograniczonym lub wręcz zerowym stopniu relacjonowane przez polskie media, choć przecież mówimy o działaniach, mających niewątpliwie znaczenie strategiczne.

Jakie wnioski można z tej sytuacji wyciągnąć?

Po pierwsze – Paryż jednoznacznie pokazuje, który partner jest dla niego ważny. Militarno-handlowe zależności francusko-rosyjskie okazują się ważniejsze niż założenia, na których oparty jest Sojusz Północnoatlantycki. Trudno przecież nie dostrzegać, że posunięcia Paryża zmniejszają przewagę technologiczną NATO nad Rosją, a zwiększają rosyjski potencjał militarny. Wnioski, jakie z tego płyną, są smutne, ale takie są dziś polityczne realia i powinniśmy zacząć włączać je do naszych kalkulacji: spójność NATO i walor obronny zaczynają zdecydowanie należeć do przeszłości. Niegdyś Paryż sugerował, że Polska stanie się amerykańskim koniem trojańskim w Unii Europejskiej; dziś wydaje się, że Francja jest rosyjskim koniem trojańskim w NATO.

Po drugie – głosy, jakie podniosły się w Szwecji, potwierdzają tylko generalny kierunek szwedzkiej polityki zagranicznej. Nie było przypadkiem, że inicjatywa Partnerstwa Wschodniego, całkowicie zresztą przez Polskę zmarnowana i zaprzepaszczona, była firmowana przez Warszawę i Sztokholm. Nie było przypadkiem, że jedno z najmocniejszych wypowiedzi latem 2008 r., podczas rosyjskiej agresji na Gruzję, płynęły ze strony Carla Bildta, szwedzkiego ministra spraw zagranicznych. Wiele wskazuje na to, że Szwecja – przez długi czas uznająca swoją neutralność za wystarczającą gwarancję bezpieczeństwa zewnętrznego – zaczyna być poważnie zaniepokojona ruchami Moskwy. Być może nie jest to obawa związana z perspektywą bezpośredniej inwazji na terytorium tego kraju – to faktycznie trudno sobie obecnie wyobrazić. Nie jest już jednak tak trudno wyobrazić sobie jakieś rosyjskie ruchy militarne, skierowane przeciwko państwom bałtyckim. Nie zapominajmy, że rosyjskie myśliciele dokonują

regularnych prowokacji, naruszając przestrzeń powietrzną tych krajów – członków NATO, dla których jednak nie ma żadnych planów ewentualnościowych i nawet nie mówi się o ich sporządzeniu.

Jednak o ile rosyjska agresja militarna na zachodzie nie jest bardzo prawdopodobna, to już agresja gospodarcza – jak najbardziej. I tego prawdopodobnie Sztokholm także się obawia. Tu polskie i szwedzkie interesy również są zbieżne.

Po trzecie – czy ewentualną szwedzką propozycję, gdyby została w jakiś formalny sposób przedstawiona, można potraktować poważnie? To oczywiście zależy od tego, jak zostałaby sformułowana. Szwedzki przemysł wojskowy i militarne technologie należą do najnowocześniejszych na świecie. Nie moglibyśmy oczywiście mówić wprost o jakimś bilateralnym sojuszu obronnym, ale porozumienie o ścisłej współpracy wojskowej – wymianie informacji (oczywiście z uwzględnieniem faktu, że Szwecja nie jest członkiem NATO), wspólnych ćwiczeniach czy nawet sformowaniu jakichś wspólnych oddziałów jest całkowicie do wyobrażenia.

Można jednak wątpić, czy ktokolwiek w Polsce podjąłby dzisiaj tę inicjatywę. Wydaje się, że ani premier, ani minister spraw zagranicznych nie podzielają zaniepokojenia części szwedzkich deputowanych francusko-rosyjskim kontraktem ani innymi ruchami Moskwy, wskazującymi na wzmożoną aktywność w naszej części Europy. Czy może raczej – stali się niewolnikami własnej, fałszywej koncepcji, zakładającej, że skoro najsilniejszym naszym partnerom w

UE zależy na dobrych relacjach z Moskwą, to kluczem do naszego bezpieczeństwa jest sprawianie jak najmniejszych problemów w relacjach z Rosją.

Czy zresztą można wyobrazić sobie sygnały bardziej wymowne niż rosyjskie działania w sprawie smoleńskiej katastrofy? Skoro polski rząd nie reaguje tutaj, to czego możemy się po nim spodziewać?

Łukasz Warzecha

Łukasz Warzecha jest komentatorem "Faktu"

Foto: Damian Burzykowski ("Fakt")